

Ks. JÓZEF WERESZCZYŃSKI

BISKUP KIJOWSKI, OPAT BENEDYKTYŃSKI W SIECIECHOWIE

GOŚCINIEC PEWNY

**NIEPOMIERNYM MOCZYGĘBOM,
A OMIERZŁYM WYDMIKUFLOM ŚWIATA TEGO,
DO PRAWDZIWEGO OBACZENIA,
A ZBYTKÓW SWYCH POHAMOWANIA,
Z PISMA ŚW. I ROZMAITYCH AUTORÓW ZEBRANY**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

GOŚCINIEC PEWNY

**Niepomiernym moczygębom, a omierzłym wydmikuflom świata tego,
do prawdziwego obaczenia, a zbytków swych pohamowania,
z Pisma św. i rozmaitych autorów zebrany**

Ks. JÓZEF WERESZCZYŃSKI

BISKUP KIJOWSKI, OPAT BENEDYKTYŃSKI W SIECIECHOWIE

"Bracia bądźcie trzeźwi a czuwajcie, bo diabeł przeciwnik wasz
krąży około was, jako lew rycząc, szukając kogo by pożarł,
któremu się sprzeciwiajcie będąc mocni w wierze".

(I Petr. 5, 8-9).

Szlachetnemu Panu

ŁUKASZOWI WŁODKOWI,

Komornikowi ziemskiemu chełmskiemu etc.

JÓZEF WERESZCZYŃSKI z WERESZCZYNA,

z przejrzenia Pańskiego opat sieciechowski wszelakich pociech od
Pana Boga życzy.

Kto się dzisiejszych czasów ludzkim sprawom pilnie przypatrzeć będzie chciał, na czym by myśli swe zasadzili, znajdzie w nich to, co z dawna prorok Pański opowiedział: *Nie masz kto by czynił dobrze, nie masz aż do jednego* (1). Nie masz od najmniejszego aż do największego, któryby rzecz wdzięczną przed oczyma Pańskimi sprawował, gdyż więcej ciała i świata, aniżeli Panu Bogu chcą się przypodobać, na marność, opilstwa, rozkosze, czasy swe obracając. A to jako ja mniemam nie skąd inąd pochodzi, jedno iż brzuchy swe za Boga poczytują, obżarstwem, opilstwem, dosyć onym czyniąc, z których dwu rzeczy początki wszelkich złości i niepobożności pochodzą i wszczynają się, jako przeciwnym obyczajem z trzeźwości, która jest według Orygenesza zacnego doktora matką cnót, dobre, cnotliwe, a wszelakie uczynki pobożne wynikają.

Albowiem gdzie opilstwo panuje, rozum, zdrowa rada, roztropność, mądrość ustępują, a na ich miejscu niebacznosc, obłędliwość, głupstwo, szaleństwo, zasiadają.

A nic nie jest tak miłego, tak przyjaznego nieprzyjacielowi naszemu szatanowi, jako opilstwo, który rozumie iż jest wielką samołówką i sidłem ku zatraceniu dusz naszych. Albowiem który się kocha w opilstwie, nie tylko żeby grzechu nie miał czynić, ale sam jest grzechem, jako Bernard i Augustyn śś. świadczą. Za którym brzydzi się nami Pan Bóg, wżgardzają nas angeli, od ludzi naśmiewiska odnosimy, natury nasze szkaradzimy, łaskę utracamy, chwały pozbywamy, i wpadamy w wiekuiste zatracenie. Co też nie bez przyczyny utyskuje na takie czasy i na ludzie opile Izajasz prorok, i bardzo biada, którzy z rana powstają na pijaństwo, chcąc nas odwieść z woli i rozkazania Bożego od tak szkaradnej rzeczy, która jako ciału wiele, tak więcej duszy, bardzo jest ku dostąpieniu zbawienia szkodliwą, przekaża; a k'temu naszą naturę i ułomności i krewkości swej, ku złemu, nie inaczej jako olej wlany na ogień, do większych rozpust rozżarza i rozpala. Temu ja dobrze przypatrzywszy się, abym z powinności swej jakożkolwiek był wszem wobec pożyteczny, tak ustnym napominaniem jako też i pisaniem, podałem między ludzie skrypt niewielki o obżarstwie i opilstwie, ukazując w nim wielkie a sprośne *incommoda*, aby czciciel zrozumiawszy, mógł się i chciał od tego pohamować, bacząc jakie pożytki z sobą niesie. A iżem swej ojczyzny i kraju jest miłośnikiem, wszystkie moje skrypta na urząd ziemski wziętym w chełmskiej ziemi przypisałem; w. m. też którego za zdaniem ludzkim Pan Bóg niejaka godnością w tamtym powiecie ozdobił, posłać mi się terażniejsze pisanie zdało, nie dlatego, abym miał o tej wadzie w. m. co rozumieć, gdyż ja o trzeźwości w. m. i o skromności od wielu ludzi słyszę, i zwykłem dobrze trzymać, ale abym już żadnego z w. m. tym nie upośledził, a do tego, aby za tym moim upominaniem, które pod napisem w. m. do rąk ludzkich przyjdzie, brzuchowi dalej służyć poprzestali, i poniechawszy gule, do trzeźwości i dobrych uczynków obrócili się, gdyż się to w nas iści, co u Ekklezjasta napisano: *Więcej ich, prawi, obżarstwo, aniżeli miecz zabija*. To moje pisanie racz w. m. ode mnie wdzięcznym umysłem, jakim i ja do w. m. posłał, przyjąć. A jeśli się w nim w. m. co snadnego nie będzie zdało, rozumiej w. m. iż wszystkim stanom folgować i pisać takie upomnienie, moje było przedsięwzięcie. A z tym w. m. Panu Bogu polecam.

Dan z Janikowa, wsi klasztoru sieciechowskiego, miesiąca kwietnia, dnia 10, roku Pańskiego 1583.

GOŚCINIEC PEWNY

**Niepomiernym moczygębom, a omierzłym wydmikuflom świata tego,
do prawdziwego obaczenia, a zbytów swoich pohamowania.**

Z Pisma świętego, i z rozmaitych autorów zebrane i wydane

przez księdza Józefa Wereszczyńskiego z Wereszczyna

z przejrzenia Bożego opata sieciechowskiego.

Pan Bóg wszechmogący, a Ojciec miłościwy Pana naszego Jezusa Chrystusa, to miłosierdzie z łaski swojej świętej nad stworzeniem swoim ludzkim uczynić raczył, gdy nasi pierwsi rodzice Adam i Ewa, dla przestąpienia i zgwałcenia przykazania Jego świętego, w raju utracili szlachetność natury, dlatego, że jedli owoc zakazany, przez co wpadli w gniew srogi Pański, i pod przeklęstwo zakonu Jego (2), jednak Pan Bóg wszechmogący, nie chcąc wiekuiście stworzenia swego zatracić, przyobiecać im raczył zesłać Syna swego na świat, w czym się uścił: albowiem zesłał Mesjasza prawego, Pana Jezusa Chrystusa, Synaczka swego miłego, Boga i Człowieka z Panny narodzonego, aby nam przywrócił to cośmy utracili, a wziął na się to przeklęstwo w któreśmy wpadli.

I stał się dla nas Bogu Ojcu swemu posłuszny aż do śmierci, a śmiercią krzyżową wykupił nas z mocy szatańskiej, z grzechu i wiecznego zatracenia; wybawił nas od przeklęstwa zakonu Bożego, a postawił nas pod łaską swoją, iż kto wierzy weń, nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny (3). I zasłużył to nam, aby nas Ojciec niebieski za syny swe ku wiecznemu dziedzictwu przyjął. My tedy znając taką niezmierną łaskę a wierutną dobroć tego Pana i Dobrodzieja swego, zaprawdę powinniśmy Go miłować, wierzyć weń, a wierząc, cnotliwie a pobożnie żyć, jako na syny dobre i prawdziwe należy, nie obrażając Go wierutnymi, a nie krzyżując Go znowu niezmiernymi złościami naszymi, nie wykraczając nic z powinności naszej chrześcijańskiej, jeśli nie chcemy znowu wpaść w gniew srogi Boży, i przyjść o utracenie dziedzictwa wiecznego, którego nam dostał Pan Jezus Chrystus, Syn Boga prawdziwego, u Ojca swego miłego. Jakoż zaprawdę niepomałuśmy wykroczyli z powinności chrześcijańskiej i przykazania Jego świętego, które nam zostawił na piśmie u

proroków i u Apostołów swoich miłych, abyśmy je czytając, według niego się sprawowali, i najmniej z niego nie wykraczali: bo jeślibyśmy inaczej czynić mieli (jakoż inaczej nie jest) tedy snadź lepiej było, jako św. Piotr pisze (4), nigdy nie poznać drogi sprawiedliwości, niżli uznawszy, cofnąć się nazad od tego przykazania Jego świętego, które jest dane tobie od Niego. Przeto uznawszy drogę sprawiedliwości, potrzeba się nam w tym poczuwać, jako nas tenże Piotr św. upomina tymi słowy, mówiąc: *Ponieważże tedy Chrystus cierpiał na ciełe, i wy się też w tę myśl przyzbrójcie; bo ten który cierpiał na ciełe, poprzestał grzechów, aby już nie żądzom ludzkim, ale woli Bożej na potem w ciełe był żyw* (5). Juźci na tym dosyć, żeśmy on przeszły czas wyżyli według woli pogańskiej tych, którzy chodzili w nieczystościach, żądzach złych, w opilstwie, w obżarstwach etc. W czym nas tedy przestrzegł wierny sługa Jego, pokazując nam drogę do zbawienia naszego, królestwa wiecznego. Niemniej te nas w tym przestrzegł Pan nasz miły Jezus Chrystus, który jest głową jego, i nas wszystkich marnych a nędznych robaczków swoich, tymi słowy: *Warujcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem* (6). Której to przestrogi a przykazania Pana naszego, nie mielibyśmy sobie lekce považać, nie chcąc we złej toni być, w której byli przodkowie nasi. Bo jako im zakazał był Bóg Ojciec z drzewa jednego owocu pożywać, tak też przykazał nam przez proroki, jako i ustnie przez Synaczka swego najmilszego Pana a Zbawiciela naszego, i przez Apostoły święte Jego, abyśmy się obżarstwa i opilstwa wystrzegali szkaradnego. Jakoż, niestetyż, nasz miły Panie! bardzośmy w tym niepomału wykroczyli przeciwko temu rozkazaniu Pańskiemu, albowiem u naszych miłych chrześcijan pijaniców i pijaństwa plugawego wszędzie dosyć, czego jeszcze na wielką wzgardę przykazania Pana naszego tak dalece sobie za grzech nie poczytamy, ale i owszem jeszcze się drudzy z tego przechwalają, że są mężni na spełnienie i na dosiedzenie aż do białego dnia. I weszło to już dziś w obyczaj, nie oglądając się nic na takowe niepotrzebne koszty i straty (jako o tym piękne wywody czyni ksiądz doktor Jakub Wujek z Wągrowca, a teolog zebrania Pana Chrystusowego, w *Postyli katolickiej* w jednym kazaniu swym, które napisał był przeciw obżarstwu a opilstwu świata dzisiejszego), iż kto dziś do umoru nie uczęstuje gościa, towarzysza, albo przyjaciela pełnymi nie zaszpuntuje, nikczemny jest między ludźmi; kto komu nie spełni kilka pełnych, już nieprzyjacielem zostaje. Do tego przyszli chrześcijanie, że co u ludzi pogańskich było i jest teraz jeszcze wielką hańbą, to u nas najpocziwszą rzeczą: wolą szkapę trunkiem przesięgać, niżeli woli i rozkazania Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Pana, Mistrza a Zbawiciela swojego przestrzegać. Zaprawdę

Turcy i Tatarzy powstaną w dzień sądny przeciw nam, co się to zowiemy chrześcijany, i potępią nas, iż oni na jedno rozkazanie Mahometa swojego, wstrzymywają się przez wszystkie czas życia swego od wina, od piwa, i od wszego co upoić może. Albowiem to plugawe Bogu i ludziom pocziwym obrzydłe pijaństwo, nie tylko szkodzi duszy, ale też szkodzi ciału i mieszkowi. A żeby pijaństwo zarażało duszę, przysłuchaj się jedno onym przykrym a nieodmiennym dekretem Boskim na pijanice, przez usta prorockie i apostolskie ferowanym. Bo słuchaj jako straszny dekret Paweł św. feruje mówiąc: *Nie mylcie się, mówi, boć ani nieczyści, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani sprośnię psotliwi, ani ci co sodomie płodzą, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani co źle mówią, ani gwałtownicy, królestwa Bożego nie osiągną* (7). A widzisz jako pijanice z szkortatory, z gwałtowniki, z bałwochwalcy, z cudzołożniki i z sodomczyki związał, i wszystkich pospołu już do piekła przez dekret swój skazał? Cóż tu rzecz chrześcijanin opity, który zawsze dla ustawicznego obżarstwa śmierdzi, jako pies zgniły? A to szkaradne pijaństwo jego, jako wielką zgraję kaźni i pomsty Bożej przywodzi za sobą. Słuchaj też jedno Ezajasza o tym mówiącego tymi słowy: *Biada wam którzy wstajecie rano na opilstwo, i na to, abyście pili aż do wieczora, abyście gorzeli od wina. Lutnia, i gęśle, i bęben, i piszczalka, i wino jest na biesiadach waszych, a na sprawę Pańską nic nie patrzycie, i na uczynki rąk Jego nic nie baczyćcie* (8). Ale cóż za skutek ta biada i ta groźba będzie miała? mówi dalej: *Dlatego jest pojmany lud mój, i w niewolę jest zawiedziony, iż rozumu nie miał* (bo ten rozum swój utopił w winie, albo w piwie, lejąc w gardło i w kałdun swój, aż pasa nie stanie), *a zacniejsi z niego zdychali od głodu, a pospółstwo poszło od pragnienia. Przetoć rozprzestrzeniło piekło duszę swoją, i otworzyło paszczękę beze wszego końca, i zstąpili w nie mocarze jego, i lud jego, i panowie przedniejsi, i oni co się weselili, wszyscy poszli do niego* (9).

Także też jeszcze woła głosem wielkim tenże prorok Boży w tymże kapitulum: *Biada wam co jesteście mocnymi na picie wina, a mężowie duży ku mięszaniu pijaństwa* (10). Także też i Ekklezjastes znać daje tymi słowy o tym: *Gorzkość jest duszy wino zbytnie pite* (11). Ale takowych srogich dekretoów na pijanice wydanych w Piśmie św. wszędzie pełno. Solon mędrzec on pogański, to był ustawił, aby każdego przełożonego, któryby się upił, na gardle karano. Pitacus Mitelenus pijanicę każdego kiedy co wykroczył po pijanemu, dwojaką winą karać kazał. Ach niestetyż moi mili chrześcijanie, którzy wiecie wolę Pana swego, który się tym brzydzi i zakazuje tego, a wy to sobie za jedno męstwo poczytacie, i za jedną godność. Biadaż wam będzie czasu swego,

wstydać się tego bardzo musisz, i ty podobno pospółstwo tego wodą nie zmyjesz, które patrzysz rado na sędzie, albo na swe przełożone, w takiej rozkoszy albo zbytku żyjące.

Mówi Chryzostom o obżarstwie, iż to jest zwodnik z drogi zbawiennej dobrowolny. I powiada, iż jest lepszy i zacniejszy osieł, niżeli pijanica każdy, bo to jest matka wszelakich niecnót. Skądże, powiada, przychodzi? z nikąd inąd, jedno z wielkiej swej woli i rozpusty, już taki swawolnik nie myśli ni o czym inszym, jedno o brzuchu. Jako mówi Hieronim św.: Serce obżercy każdego tylko myśli o kałdunie, sprośnego szkortatora tylko o wszeteczności, łakomcy nienasyconego bogactw, tylko o tym myśl jest, jakoby co wylichwił, zyskał, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie.

A iżeby też jeszcze pijaństwo szkodzić miało ciału, także też szkodzić miało i mieszkowi, snadnie się tego dowiedzieć możemy z samych siebie i z Pisma św. Bo tak napisano jest u Salomona: *Iż kto miłuje biesiady, nędze klepać musi: a kto się kocha w winie i w tłustych potrawach, nigdy się nie zbogaci* (12). I zasię: *Ci którzy kufla patrzą i kolacje sprawują, będą wyniszczeni* (13). I na drugim miejscu: *Robotnik pijanica, ten nigdy nie wskóra* (14). Czego doznali na sobie wiele ludzi, jako też czytamy i w kronikach polskich, co się stało w Polsce za panowania króla Zygmunta pierwszego, o wielkich utratkach, którzy przez biesiady częste, i przez używanie zbyteczne trunków drogich, a przez wierutne opilstwo, przyszli do takiej nędzy i ubóstwa, żeby mógł u drugiego być w mieszkunawet z kopiją gonić, i już nie mogli sobie z strony żywności rady dać inszej, jedno szalbierstwem się umyślili jakim żywić. Owo zgoła mianują kroniki najpierwsze herszty, niejakiego Jakuba Melsztyńskiego wójta z miasta Brzeziny, Piotra Zatorskiego mieszczanina krakowskiego, i drugich im we wszystkim łotrostwie równych, których to wszystkich marnotrawców i wydmikuflów było w liczbie trzynaście. Z pośrodku tedy siebie wybrali Chrystusa, jako pryncypała, Jakuba Melsztyńskiego, a Piotrem, jako *complicem*, Piotra Zatorskiego, i inszych których było spełna dwanaście apostołów, według liczby apostoelskiej, którym też imiona apostoelskie rozdali. Którzy to chodząc po wsiach kazali, i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest, wskrzeszali umarłe na znowie, ryby łowili w kałuży na rozkazanie Chrystusowe, wsadziwszy je tam pierwej, także i chleby w piec miotali, a zasię w imię Chrystusa wybierali z podziwieniem ludzi, których za nimi wiele chodziło. Niektórego czasu przereczony Chrystus z swoimi apostołmi przyszedł też do częstochowskiego klasztoru (w którym jest obraz dosyć zacny Błogosławionej Dziewicy P. Maryi

przez Łukasza św. apostoła wymalowany) gdzie jeszcze nie był od żadnego znajomym. A gdy tam zamieszkał kilka dni, uczynili jednego rzekomo opsesem (opętanym), a pewnie że Judasza, za którego sprawą chodząc opses w miasteczku po gospodach, gdzie jedno mięso ujrzał, tedy je brał, zrywał pieczenie z roznów, i ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a żegnali się z drugimi ludźmi; a tak się żywili, gdyż swojej kuchni nie mieli. Naczyniwszy takowych dziwowisk i pokazawszy się już przed ludźmi za prawego opsesa, których ludzi była bardzo wielka wielkość z rozmaitych prowincyj, na ten czas uradził Chrystus z swymi apostołami, aby był wiedzion na górę do obrazu Panny Maryi, który to opses jako chytry zdrajca, nakładł sobie był w zanadra kamyczków drobnych za koszulę od gołego ciała, a z wierzchu miał z sukni lanekę dwoistą, do której mógł włożyć co trzeba, jako do kalety. Wiedli tedy drudzy onego opsesa do ołtarza, aby się ofiarował, a potem miał z niego exorcysta czarta wyganiać. Opierał się opses, rzekomo nie chciał do obrazu, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę, wydarwszy się im z ręki, brał na ołtarzu pieniądze a kładł do sowitej sukni, ostatek zrzucił z ołtarza; kapłan co miał Mszę, odstąpił od ołtarza, bojąc się aby mu się jaki *casus* nie przytrafił. Co widząc drudzy zakonnicy, zdumiawszy się przyskoczyło ich kilku do niego, poczną go rozpasować, mając za to, aby w zanadra kładł pieniądze, którego gdy rozpasali, wypadły z niego one kamyszczyki których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały między sukniami. Zakonnicy obaczywszy to bardzo byli stąd zasmuceni, mając za to, aby to czart odmienił z pieniędzy kamienie, mówili długo modlitwy i exorcyzmy nad kamyszczyki, aby się stały pieniędzmi jako pierwiej były; gdy się kamyszczyki nie chciały odmienić, uderzył exorcysta agendę o ziemię, mówiąc: Jeszcze na nas tak chytry czart nie przychodził jako ten, pódźcie z nim ku wszystkim czartom. Wyprawiwszy tedy tę sztukę łotrowską przereczeni oszustowie, z tymi pieniędzmi, zaraz się udali do Szląska, zwodząc lud prosty swoimi rozmaitymi kuglarstwami, gdzie też przyszli do jednej ziemianki we wsi mieszkającej, rzekli jej: Pani szlachetna, nawiedza cię Chrystus z apostołami swymi, ofiaruj się im, a będzie zbawiona dusza twoja. – Rzekła: Nie mam męża doma, przeto mi się nie godzi samej. – Rzekli: Masz jakie obrusy albo prześcieradła ku poświęceniu? Rzekła: Mam, – a gdy ukazała jedno wyjąwszy ze skrzyni, rzekli: To my z sobą weźmiemy, abyć się przedziwo rodziło; ukaż drugie. – Rzekła: Nie dam go wam, bo nie śmiem przed mężem. A tak oni nienawiścią zdjęci, zawinęli żagwie kęs z ogniem w ono prześcieradło, i dali jej zasię; włożyła je w skrzynię: gdy to tam tlało, zapaliła się skrzynia, od skrzyni dom, mąż przyjechał, dom zgorzały widząc, przyczyny się dowiaduje,

któremu żona powiedziała przyczynę: Iżem niewdziecznie przyjęła Chrystusa z apostołmi jego, przeto na mię tę plagę przypuścił. Rzekł mąż będąc gniewem poruszony: O łotrzi to jakiś był ale nie Chrystus! Pytał drugich sąsiadów gdzie by się obrócili, powiedzieli że ku Polsce. Zebrało się wnet chłopstwo z kijmi, z włóczyniami, wszyscy szli za nim w pogonią, których pogonili w jednej wsi, a oni w karczmie już byli zasiedli sobie dobrze w rząd. A gdy Chrystus usłyszał zgiełk a grzmot chłopstwa z włóczyniami, z kijmi ku karczmie idąc, wyjrzał z karczmy oknem z prędką, ujrzał że to już nie przelewki, rzekł obróciwszy się do Piotra: Pietrze, już się moja męka i kielich który mam spełnić przybliża. Piotr też porwał się do okna wyglądać, zajrzał, ano już ode drzwi zastąpiono. Rzekł: O Panie! i moja też z tobą. Rzekł Chrystus: Pietrze nieboże, mnieć nie lza jedno oknem wyskoczyć. Rzekł Piotr: Panie, ja ciebie nie zostawię pókim żyw, ale którądy ty kolwiek uciekać będziesz, ja za tobą. I tak już nie lza jedno Chrystusowi przyszło oknem uciekać, a Piotr za nim, drudzy też apostołowie nie dopiwszy rzędu, gdzie który mógł z nich uciekać, uciekali – których wieśniacy i on wszystek gmin obkoczywszy, Chrystusa i jego apostoły, jeszcze w okniech tłukli ich kijmi, mówiąc do Chrystusa: Prorokuj nam Chrystusie z twoimi apostoły, w którym lesie te kije rosły. Chrystus już będąc na poły umarły, zawołał wielkim głosem: Panowie bracia, jeśliż można rzecz jest, niechże odejdzie ode mnie i od moich apostołów ten kielich, obiecując im już za pewną rzecz więcej ludźmi nie szalić, boć trudno nam wytrzymać Chrystusową mękę i apostolskie przygody. Dokłada też tego Bielski w kronice swej, co opuścił Alexander Gwagninus, iż też o to ich oszustwo kłął je biskup, chcąc je tym przywieść do uznania błędu swego i do pokuty. Co oni ukorzywszy się Panu Bogu po tej swej przygodzie, wyznali błąd swój przed biskupem, a gdy im wielką pokutę za to ich szaleństwo ustawował, powiedzieli biskupowi, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem doprano, przeto już prosim o lżejszą pokutę a rozgrzeszenie, i byli od biskupa rozgrzeszeni, a oni mędrszymi stawszy się po szkodzie, polepszyli się.

To tu już na oko widzicie, czego domieszczają niepotrzebne biesiady, bezecne obżarstwa, i wierutne opilstwa; macie wizerunek tego zmyślonego Chrystusa i z apostołów jego brać, którzy nie tylko majątności szkaradzie postradali, albo się szatanowi w moc byli oddali, Pana Boga jako Stworzyciela a Odkupiciela swego przegniewali, ale ich zelżywości szpetne a guzy szkarade kijowe od chłopstwa spotkały, że się ledwie, jako czytasz, od śmierci wybiegali, której by byli nie uszli, by się byli do modlitwy prawdziwego Chrystusa Pana naszego nie uciekli, tudzież też żywota polepszyć nie obiecali.

Aleć mamy jasny i przykład z Pisma św. o onym synie marnotrawnym, czego też doznał z swoją wielką szkodą; dobrze by było, by się też każdy karał w tym jego przygodą. Bo on dostatek i na wszem obfity miał, który był od ojca swojego dla swej woli pobrał, wezbrawszy się jechał w dalekie krainy, i tamże roztrwonił wszystkę majątność swą żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko potrawił, stał się głód wielki w onej krainie, on też począł niedostatek cierpieć; tedy szedł i przystał do jednego mieszczanina w onejże krainie: on posłał go do swojej wsi, aby pasł wieprze. I rad by był napełnić brzuch swój onym młótem które świnie jadły, a żaden mu nie dawał. Potem on świniopas przyszedłszy sam k' sobie, jął mówić: O jako wiele najemników w domu u ojca mojego mają dostatek chleba, a ja oto od głodu zdycham! – Tego też pijanice wszyscy, rozpustni a nikczemni marnotrawcy, niech się nadziejają, którzy się na rzeczy przyszłe bynajmniej nie oglądają. Ale mój wszechmocny Panie! już nie wiem co to za szalony rozum w tych ludziach panuje, którzy się na przyszłe rzeczy bynajmniej nie oglądają. Albowiem co mili rodzice zbierali grosz do grosza, z ciężkością wielką majątności dostawali przez czas niemały, to potomek niebaczny za rok wszystko przez gardło przeleje, ali po chwili nie mając gdzie już wziąć, a nie chcąc z głodu zdechnąć, usłysz o nim, ali on już na Nizie czabany tureckie łupi, albo na slezyskim boru półkoszki wytrząsa.

Ale co takowych by się przykładów przywieść mogło, gdyby się przyszło wyliczać, i końca by temu nie było, do jakiego końca każdy moczygęba z wydmikuflem przychodzi. Bo upatrz ty jedno sobie którego chcesz z nich, że w krótkim czasie ali go trestce wielka zawždy mitrega: będziec się on rzekomo udawał przed ludźmi za dobrze majątnego, we wszystkim porządnego, k'temu dostatecznego, a ono tak wiele o nim możesz rozumieć, jako o onym szlachcicu co w ostrogach chodził, a na koniu nie jeździł. Co iżbyś lepiej zrozumiał, tak się rzecz ma: Był jeden ziemianinek (nie wiem by nie z rotty onych, co ahtel piwa sobie kupiwszy, a iż nie mieli kogo inszego przy sobie, któryby im nalewać miał, żaden też z nich nie chciał sobie nalać, mówiąc: zem ja pan, ja też pan, i w tym podswarzywszy sobie, odeszli go) ten do miasta na każdy targ chodził w karpiach, a na przedmieście przyszedłszy, w kąć gdzie wlaź, obuł się w skórnie i ostrogi przypiął, miecz przypasawszy, chodził po targu, każdego też szynkownego domu nie minął, piwa pytając dobrego, a on więcej czynił dlatego, żeby *gratis* w gospodzie każdej wypił poczesną od każdego, że mój miły szlachcic lepiej się uraczył pełnymi bez pieniędzy, niż drugi co w rzędzie siedząc, kopę w mieszku ma; – gdy go też o konia kto pytał, powiadał, że go na przedmieściu postawił. Owo iż też tego było wiele, k'temu że już i nazbyt ten

szlachcic miły przebarszczał, albowiem rad dziwy nieborak, podpiwszy sobie, po mieście broił. Co też widząc zamkowi urzędnicy, gdy go też podstrzegli już w zdradzie jego, zmówili się nań, i zgoła instygowali nań, jakoby on miał, podpiwszy sobie, dziecię na przedmieściu koniem roztrącić; pozwą go do grodu, stanie, sprawia się, powiadając, że to kto inszy musiał uczynić; – instygują przedsię nań, że tego świadectwem pewnym nań dowiodą. On nieborak bacząc że mu już dokuczali, musiał na swą sromotę powiedzieć, że od kilku lat na koniu nie jeździł, jakoż mu był wpadł do piwnicy, i nie mógł go inaczej z piwnicy wyważyć, dla przykrego wschodu, aże go musiano konwiami wynosić od tego czasu; chciał się nawet wszystkimi sąsiedzy swymi we wsi wyświadczyć, iż ode dwanaście lat żaden go jeżdżąc na koniu nie widział. Śmiali się wszyscy patrząc nań, a on jeszcze nieborak w ostrogach tureckich wielkich, k'temu bardzo szerokich, przed urzędem stoi.

Toć też i stąd już widzi każdy pijanica, jako we zwierciadle, czego pijaństwo bezecne domieszcza człowieka każdego, i jeśli się takowi nie obaczą, nie tylko królestwa niebieskiego pozbędą, ale i ojczyzny, i poczciwości, a k'temu dobrej sławy, nie tylko swej, ale i przodków swoich postradają, a w ubóstwie do śmierci nędzę klepać muszą. Czego mamy niedawny przykład, co się stało w chełmskiej ziemi z jednym szlachcicem greckiej wiary, na imię Chweskiem Hańskim, a to w roku 1563, który mając nie najgorszą część ojczyzny pozostałą po śmierci Rodziców swoich, jako w Hańsku, w Świerczowie, w Świerczowskiej Woli i w Kołaczach, stał się był tak wielkim marnotrawcą, że ona wszystka majątność jego, bardzo w krótkim czasie zginęła z dźwiękiem; albowiem nie oglądając się na przyszłe czasy, tak srodze jał się był sprośnego moczygębstwa a wydmikuflostwa z swymi Matuszami, których miał więcej około siebie niż przez dwanaście, co mu dobrze pełnili, że na ostatek przyszedł do takiego kresu, że one majątności swoje jedno przez dwie lecie przez gardło przelał, nawet do takiej nędzy i ubóstwa przyszedł, że musiał maształerską służyć u sługi swego, który był drzewiej szafarzem u niego, a potem sprośnie a mizernie w gnoju dokończył żywota swego. Tego też pijanice wszyscy niech się nadziewają, którzy się na rzeczy przyszłe bynajmniej nie oglądają. Aczby to jeszcze lżejsza utracić pieniądze, – ale stracić zdrowie przez marne pijaństwo, i na podagry, na kankry, na karbunkuły, na trędy, na puchlinę się zdobywać, i rozmaite inne wrzody i choroby sobie zbierać, toć to zaprawdę nie rozum ale głupstwo a szaleństwo wielkie. Gdyż to jest rzecz pewna a nieomylna co Salomon mędrzec powiada: Iż więcej ludzi od pijaństwa niż od miecza ginie. Owo ta przekłeta swawola, a rozpuszczenie kałduna, wszystkie

wojska niezliczone łotrowskie, na zgubę duszy takowego człowieka wywodzi. Bo jako ubóstwo a mierność jest matką rozkoszy i zdrowia, tak zaś zbytek z drugiej strony jest studnią oprzykrzenia i rozlicznych wrzodów i niemocy. Bo jakie tam zdrowie być może, kędy się zawždy we łbie jako w kotle mięsza, w brzuchu także jako w beczce kisa? a dusza miła by w wannie siedzi. Już tam nie lza jedno albo zgorzeć od gorącości, albo zgnić od drożdży, dolewając zawždy tej skórzanej beczki, w której się nigdy drożdże nie ustoją. A któryż żołądek to wytrzyma? by był wiarę żelazny, musi się pukać; by był nie wiem jaki, musi czasem obiema końcoma ulewać. Bo jako na morzu gdy powstaną wiatry i nawałności morskie, tam już nie lza jedno co rychlej z okrętu usypować, jeśli chcesz aby wszystek nie zatonął, – takżeć i pijany, kiedy w sobie zbytnim piciem wzbudzi one wiatry i one szkodliwe nawałności szczkaniem i smrodliwym rzyganiem, już tam przyrodzenie zbytnie obciążone wytrzymać nie może, już tam nie lza, jedno on wewnętrzny gnój, lada którą stroną co rychlej wyrzucić musi, którego chociaż też już dobrze zbędziesz, a wždy się jeszcze ona burza długo nie ustoi, ale dopieroż febry, dopieroż gorączki, ciężkości i bolenie głowy. A więc to rozum, mój najmilszy chrześcijański bracie, przez kęs rozkoszy na palcu która tak długo trwa pókić się gorzałka, wino, albo piwo po gardle wlecze, podjąc tak wielkie męki dobrowolnie i ciężkości musisz, i dla pana kufla Boga Stworzyciele swego, zdrowie i pieniądze stracić? Bo kiedy lejesz w gardło, jakobyś też lał do wychodu. Aleć co mówię do wychodu, i owszem jeszcze gorzej: bo ten do wychodu lejąc nic go nie obrazi, ale ty w brzuch jako w banię bezdenną lejąc, Boga, duszę, ciało i ludzi obrażasz. Bo pomierne picie i jedzenie, iż się łącno strawić może, obraca się w krew dobrą i w posilenie twoje. Jako i Ekklezjastes mówi: *Zdrowie jest duszy i ciała trzeźwie picie* (15), ale co wetkasz albo wlejesz nad potrzebę, toć nie tylko nie da posilenia, ale i on ostatek zepsuje, i w guzy się obróci, z których pewnie wrzody i choroby rosną. Jako też o tym wyraził jaśnie Ekklezjastes tymi słowy: *Czujność, kolera, i morzenie jest mężowi ożarłemu* (16). I jeszcze: *Wino zbytnie pite, czyni rozdrażnienia, gniew, i upadów wiele* (17). A jako okręt gdy w się tak wiele wody nabierze, że jej wylewać nie dostarczą, wnet zatonąć musi, tak i każdy człowiek opiły, gdy się zbytnim piciem obciąży i zaleje, którego przyrodzenie przechować nie może, już ten pewnie w piwie, w winie, albo gorzałce rozum swój wszystek utopić, i sam utonąć, a gardłem przypląć musi, gdyż to jest pewny połów diabelski do opilstwa każdego człowieka naprzód przywozić, a potem go do dziwnych rzeczy domieścić. Czego mamy jasny a świeży przykład przez mistrza Andrzeja Melzyusa opisany, co się stało w ziemi

szwabskiej w mieście Rawenszpurku, roku Pańskiego 1578 dnia 9 miesiąca lutego prawie w niedzielę mięsopustną, tymi słowy: Że ośm miesckich synków zszedłszy się, zmówili się na to, aby mięsopustne dni wespółek, we wszelakiej rozkoszy i rozpuście, w picciu i jadłe strawili, i dlatego szli do szynkowego domu Antoniego karczmarza, gdzie gorzałkę szynkowano, prawie pod kazaniem, i kazali sobie kart a dobrej gorzałki dać, chcąc to wszystko nagrodzić tego roku, czego łońskiego nie dopili, a kartą szczęścia pokosztować, kto by z nich miał onę wszystkę biesiadę zapłacić. Gospodarz pomniąc na niedzielny zaranek, i zdziwił się ich przespieczństwu, nie był rad takim gościom, i nie chciał im dać czego się domagali, i owszem aby do kościoła pierwej szli, a kazania wysłuchali pilnie je upominał, powiadając, że tym czasem posłużyć im nie mógł w tym czego żądali, gdyż to było przeciwko Panu Bogu, przeciwko zakazaniu urzędnemu, i przeciw popolitemu postanowieniu. Na którym upominaniu gdy przestać nie chcieli, gospodarz nagniewawszy się, szedł do kościoła, dom gościom zostawiwszy. Widząc oni że gospodarz im kwoli idzie precz, nic nie uczyniwszy, rozgniewawszy się, poczęli szpetnie łajac, bluźnić jeden jako drugi, by szaleni z wielkim bezpieczeństwem: a gdy się do woli nałajali, jeden z nich, na imię Adam Gebiszch, rzekł im: Towarzysze mili, będziemyli chcieli tak bezpiecznie jako szaleni żyć, a o kazanie, jakośmy to już uczynili, nie dbać, Pan Bóg nam tego łatwo nie przepuści, i owszem za te sprawy nasze srodze nas pokarze, wierzcie mi. A rzekłszy to, wstał od stołu, a obrawszy sobie miejsce przy piecu, tam usiadł. Zatem jakiś młodzieniec wszedłszy do izby, upomina tych gości, aby opuściwszy frasunek, dobrej myśli byli, powiadając, że nie bez przyczyny tak nie bardzo weseli byli. Oni mu powiedzieli, iż gospodarz idąc do kościoła, skrył przed nimi gorzałkę i jeszcze nam kazał do kościoła na kazanie iść; a myśmy słyszeli dawną przypowieść: iż grzech jest zły, kościół stary, a diabeł niecnota mógłby kościół gwałtem obalić a potłuc nas wszystkich. A przetożeśmy sobie umyślili, aby żaden z nas z tego domu nie wychodził, ażby dosyć swemu przedsięwzięciu uczynił, a te dni mięsopustne w dobrej myśli a krotofili strawił a dokonał. Zatem on młodzieniec ochotnie a mile się im postawiwszy, rzecze: Bądźcież tedy dobrej myśli miła drużyno, mam jeszcze sam dobry a pełny dzban dobrej gorzałki, pijmyż, a gardła swe aż do wierzchu nalejmy. Zatem jednemu z nich na imię Rejflowi, przepił pełną, a potem jeden ku drugiemu dotąd, że się popili tak bardzo, że jeden drugiego nie mógł znać. A ten który przy piecu siedział, przypatrując się temu młodzieńcowi, który gorzałkę szynkował, że miał nogi jako wołowe, a włosiska na sobie bardzo szpetne a grube: i zląkłszy się czekał, co za koniec

miał być onej biesiady. Gdy się tedy wszyscy spili, a prawie bez rozumu byli, on młodzieniec przystąpiwszy, upominał się im zapłaty, mówiąc: Panowie towarzysze, nie chcę od was za zapłatę pieniędzy, ani żadnej majątności, tylko waszej krwi własnej; dosycieście mi wiernie służyli, już teraz przyszła godzina, abyście wzięli zapłatę za grzechy wasze. A porwawszy jednego po drugim, głowy im zakręcił twarzą nazad, rozmiatał po izbie i tam i sam. Oni wielkim krzykiem pomocy wołali, znikąd nie dostali, i owszem płomień wielki z gąb im pałał. O czym wszystkim Adam Gebiszch, który na takie zuchwalstwo nie przyzwolił, a przy piecu siedząc wszystko wypatrzył, i gospodarz z żoną, który z innymi wiele na ich krzyk i wołanie tam się byli zbiegli, stateczne świadectwo wydali.

Ale co trzeba nam z cudzych krajów przykładów przywozić, jako Pan Bóg płaci opilecy każdemu, ponieważ dosyć takowych mamy inszych a świeższych przykładów, i w naszej miłej Polsce mało nie równych, nie tylko w podłych staniach, ale i w wielkich domach, których ja nie chcę w tych książkach malować; zlecam ten urząd kronikarzom, ponieważśmy się też sami dosyć temu przysłuchali, i oczyma swymi przypatrzyli, że nie tylko jako świnię brahi obzarwszy się, marnie i nikczemnie z tego świata schodzili, jako też i szyje szkaradzie łamiąc pod koźmi zdychali, albo się też i sami bez żadnego miłosierdzia i litości szkaradzie pomordowali. Jako o tym i Marcin Bielski w przedmowie swej, którą uczynił na kronikę polską wspomina, gdy pisze tymi słowami: Trafiło się w Sieradzu w roku 1553, na com, prawi, i sam patrzył, iż popiwszy się urodziwi mężowie z domów szlacheckich, zabiło się ich pięć z arkebuzów jeden drogiego dzierżąc, i na inszych miejscach słyhać było tego wiele w ten czas. Skąd może każdy pijanica sobie wzorki wybierać, a jako zwierciadło przed oczyma swoimi mieć, że się żadnemu takiemu, który się pijaństwem bawi, sucho łyko nie odrze, ponieważ to, jakom drzewiej powiedział, jest pewny połów diabelski a zawsze ich w te swe sieci wpędzi, i przez pijaństwo do piekła posyła. I przetoż mędrzec każdego upomina, mówiąc: *Nie patrz na wino gdy płowieje, gdy się zalśnie w szklanicy barwa jego, snadnieć a gładko wchodzi, ale na ostatek uszczknie jako wąż, a jako żmija jad rozleje* (18).

Ale niestetyż miły Panie, na dzisiejsze czasy oplakane, żeśmy są tylko imieniem chrześcijanie, ale rzeczą samą bynajmniej, nie oglądając się na to, iż Pan Bóg wszechmogący z ciemności wywiódł nas do światłości, z śmierci pozwał nas do żywota, na ostatek Pisma świętymi nas uraczył, które na nas zawždy wołają i przestrozę dają, abyśmy się pijaństwa i obzarstwa pilnie

warowali, a iżebyśmy się mierności a trzeźwości rozmiłowali. A my wolimy światu nędzemu i szatanowi sprośnemu powolnymi być, niżli prorockim pismom i słowom Chrystusowym służyć. Albowiem dla Boga, iż to jeszcze przydam: człowiek każdy winien i pijaństwem będąc obciążony, chocia to on słowie prawym żywotem a dobrą myślą nazywa, tedy ja nie baczę większej rozkoszy w tym, jedno nafasować swój brzuch, szyję nalać aż pasa nie stanie, a to prawym żywotem i dobrą myślą u niego natenczas bywa, gdy sobie chmielem łeb tak bardzo nastroi, że musi prawie od rozumu odstąpić, to natenczas nic inszego nie czyni, jedno woła, krzyczy by gąsiór na wiosnę, skacze, płasze, rad iż pijan, i prawie już zda się sobie, by miał z niego być największy pan. Więc rozdziawiwszy opiłą gębę, to więc wyje (brzuch, pierś i na ostatek i wszystko odkrywszy) oną wdzięczną a śmieszna melodią jako wilk, albo świnia gdy w płocie uwięźnie, zakrzywając szyję sprośnie, takie sztuki pokazuje, jakich nigdy dobremu człowiekowi nie tylko czynić, ale i wspominać jest rzecz sromotna.

Tu i najprostszy może obaczyć, co za rozkosz ma człowiek opiły, iż nie ma więcej nic innego z opilstwa tego, jedno zarazę a skrócenie zdrowia swego, tudzież też obyczajów swoich sprośnych okazanie, ludziom baczny, trzeźwym, z obyczajami ich przeciwnymi niezgodliwe. Albowiem we wszystkich jego postępkach, azaż nie masz się czym opilcze hydzić? A on zaraziwszy chmielem trochę mózgu swego, to się wnet stanie teologiem, o Boską się krzywdę z drugim poczyna wadzić, drugich na wiary nawraca, a w onym nabożeństwie, kufla trunku przed sobą maca, bo widzieć dla wielkiego opilstwa nie może. Zaś potem stroi rozliczne skoki, czyniąc nowe tańce a kroki śmieszne, a gdy mu do tego w kozi róg, co za uszyma ryczy jako wół, zagrają, i w szkapi brzuch kijmi zabębnią, to on dopiero aż na łbie, choć karku sobie naruszy, dotańcuje.

A tak z tego szkaradnego opilstwa, przychodzić każdy musi do zdrowia niesposobnego, bo w krótkim czasie, jedno patrz, aliści mu też leją syropy w gardło, więc mu trą brzuch jako szkapie na robaki, alić na łbie rogi, guzu, jako u kozy, aliści się twarz świeci jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści chłopu w gardle chrapi, jako szkapie kiedy się ku górze zaciągnie. Pójdziem do mieszka jego, aliści w nim nie masz nic, na ścienie kresiek sieła, na grzbiecie niewiele, bo się wszystko przez gardło przelało. Przyjdzie też potrzeba jaka, dopiero wiercieć sobą będzie, ano trudno, kiedy się nie masz do czego rzucić. Azaż tam będzie dostatek jaki w domu u takiego, albo ochędóstwo, ano i kufel i ten brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiechcie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało, kachel gliną zalepiony, na ławie by

mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna i nieumieciona, ściany jastrząb popryśkał, tak aż się więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi jakoby go teraz garncarz z gliny ulepił, nie wie co ma rzec z sobą.

Przypatrzcie się tu każdy człowiecze chrześcijański, jeśli się tu jest tobie w czym kochać, bardzo to snadniej i sam możesz rozeznąć: bo kwoli swej woli odstąpić musisz od pamięci, przez co Panu Bogu naprzód, a potem i ludziom wszystkim, zostać musisz obrzydłym. Nie wiem jeśli to rozum, bo stąd już zostajesz w lekkiej wadze a ludzi pocziwych, a u Pana Boga sobie tym więcej i więcej tracisz łaskę i duszy twej zbawienie, jakom ci wyżej dostatecznie pokazał. Jeśli to nędzniku czynisz dlatego, abyś był błaznem u świata, i u Pana Boga obmierzłym? nie wiem jeśli to żywotem, rozkoszą, i dobrą myślą nazowiesz? Tak jako Pan Bóg z gniewem przez proroka mówi: *Pijcież tedy a opijajcie się, a już się tak macie a nie powstajcie, abyście ujść mogli przed mieczem, który Ja pošę między was* (19). Trzeba by się nam zaprawdę tego miecza srogię lękać, a lękając, pijaństwa tego nikczemnego zaniechać, nie chcemyli w srogi gniew Pański przyjść, do jakiego też przyszli oni zacni ludzie a monarchowie wielcy, których nam Pan Bóg przed oczy nasze w Piśmie świętym ku przestrodze przekłada. Jako mamy pierwszy przykład o onym Amonie synie Dawidowym, który będąc u brata swego rodzzonego Absolona na biesiedzie upojony, zabit (20). Ela król izraelski też na opilstwie sprośnie był zabity (21). Benadab król syryjski, także pijany w namiocie swoim będąc, chociaż miał przy sobie wojsko niezliczone, a wždy porażon jest od sług książąt pogranicznych (22). Baltazar król chaldejski będąc także wesół z gośćmi swymi, Darius król medski pod nim miasto wziął i samego pojmał z innymi, i był zabit od niego. Holofernes, przed którego mocą wszystkie narody drżały, opitym będąc jako nigdy przedtem, od trzeźwej a poszczącej Judyt był zamordowany (23). Symon książę żydowski, który przedtem wielkiego męstwa dokazował nad nieprzyjaciół swoimi, skoro się jedno z synami swymi opił, wnet pospołu z nimi od nieprzyjaciół swoich zdradliwie był zabit (24). Herod, chocia sobie Jana św. Chrzciciela wielce ważył i jako proroka rad go słuchał, jednak przy biesiedzie nierozmyślną obietnicę uczyniwszy, uciętą głowę jego tanecznicy darował (25). I Seneka o Alexandrze Wielkim czyni wzmiankę, że gdy się był bardzo opił, tedy w tym opilstwie wiele przyjaciół sobie uprzejmie życzliwych pozamordował, między którymi kochanka swego najmilszego na imię Klitusa przebił mieczem: co gdy wytrzeźwiawszy zrozumiał co zbroił, sam też chciał od żalości i wstydu umrzeć. Ale zaniechawszy takowych przykładów, których w historiach świętych i świeckich jest pełno, tylko tu położę jeszcze tego Senekę,

co o tym pisze w te słowa: Rozmyśl jedno sobie jakie upadki sprawiło pospolite opilstwo. To narody mężne bardzo i waleczne nieprzyjaciołom poddało. To mury obronnych miast przez wiele lat trzeźwością od nieprzyjaciół obronione nieprzyjaciołom otworzyło. To narody zuchwałe, i rozkazowania niecierpiące, pod panowanie inszych poddało. To niezwyciężone wojska winem tylko uskromiło. Alexandra Wielkiego tak ustawicznie i dalekie drogi, tak wielkie i częste wojny, tak wielkie zimna, których on i czasy i miejsca zwyciężywszy, one ziemią i morzem przejechał, tak wiele rzek, które go z wojskiem z prędką zalewały, tak częste przejazdy morskie, przedsię go bezpiecznym a całym opuściły; a niemierność picia, i on jeden kubek jadu który przy dobrej myśli wypił, sam go wnet utopił i zatracił. Takci to opilstwo bezecne nie przynosi nic dobrego, albowiem niejedyn zdrowia swego postradać musi dla niego. Jako i mędrzec poświadcza nam tego tymi słowy: *Dla obżarstwa wiele ich zginęło* (26). Także też i Salomon, tymi słowy powiada: *I komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez wszej przyczyny rany? komu zaślepienie oczu? zaż nie tym co społu trwają na winie, a ćwiczą się kto swój lepiej wypije?* (27) Bo zaprawdę iż to jeszcze przydam, iż to opilstwo człowieka każdego jest nad nim srogim katem, bo i przed czasem go z tym mizernym światem rozłączy. Gdyż nigdy nie przypada większe nieprzezwyciężenie, jako na ten czas, ponieważ śmierć tuż za pasem, a zawsze dybie na to plugawe wszeteczeństwo. Albowiem wtenczas każdy opilec, ani wzwie kędy marnie zginie, bo nie wiedzieć skąd sroga śmierć k'niemu przypadnie. Albo nieborak utonie, albo też szyję złomi: owa mu na ten czas śmierć wszędy zabiega, a jeśliby też kędy podczas chciał przekwiecać nazbyt, trafi na się równego, iż będzie wnet zabit. Czego jeszcze i w historiach pogańskich z wielu przykładów możem obaczyć. Albowiem i on zacny Pelleus co w walce nigdy równia nie miał, przez swe opilstwo, i zdrowia i królestwa postradał. Tak ten Taurus biesiady swej nieborak przypłacił. I Eurytion tak też zdrowie swoje stracił. Tym też sposobem Polifeme zszedł z tego świata. Takać naprawdę wszystkim za zbytne opilstwo bywa plaga. A jako jeden powiedział przeciwko niepomiernemu opilstwu w swym wierszu, tymi słowy: Drogo każdy opilca swoją rozkosz płaci, bo majątność i zdrowie, wszystko społem traci.

A przeto dla Boga obacz jedno jeszcze, obacz z drugiej strony mizerny człowiecze, jako jest sprośna a szkaradna rzecz pijaństwo. Bo czymś ty innym od niecných zwierząt różny jest, jedno rozumem a baczeniem, któreś wziął od Tego co cię stworzył, i którymś się też stał panem i książęciem nad wszystkim stworzeniem. Lecz kto sobie rozum i baczenie pijaństwem odejmuje, ten się

równa z niemym bydłem głupim, a prawie mu się stanie podobnym. A ja owszem mówię, że pijanice są nad bestie daleko nierozumniejsi i sprośniejsi. Albowiem ani wół, ani świnia, ani żadne bydlę, nigdy nie pije nad potrzebę swoją, ani się da przywieść do tego, by je też i zabił; a pijanice dwakroć i trzykroć więcej piją niżli jest potrzeba, i niżli ich przyrodzenie znosić może, i gębę swoją (co i wstyd powiadać) w sprośny członek obracają, lejąc choć przez dzięki w gardło, aż po uszach ciecze, a oczy ze łba dobrze mu nie wylazą. A jakoż się nie wstydzisz mój miły bracie, widząc iż nierozumne bydlę miarę sobie od przyrodzenia zakreszoną pilnie zachowuje, a ty któryś jest rozumnym stworzeniem, żadnej miary nie masz? I podlejszym się dobrowolnie czynisz niż wół twój, albo insza bestia twoja? gdyż ci dlatego Pan Bóg brzuch i gardło skrócił, i skromną miarę picia i jedzenia postawił, aby cię nauczył więcej się o duszę niżli o brzuch i ciało starać.

Toteż nie bez przyczyny z tych niepomierników natrząsa się w pisaniu swym i on polski poeta Rej stary, który choć też sam rad dobrze pił i jadł, bo był Fegou prawy, tegom ja dobrze znał, bo często u podsędka chełmskiego ojca mojego dla używania myślistwa bywał. Albowiem zawsze kiedy jedno przyjechał, pudło śliw jako korzec krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie nieckółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawsze zjadał. A potem z chlebem garniec mleka zjadłszy, jabłek z kopę, a pół tryfusa gnitek spazszy, do tego sztukę mięsa albo raczej cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny wzmiawszy, kapuście kwaśnej potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potem gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybych o tym pisał szeroko, byłoby niejednemu śmieszno, bo jako rad jadał potrawy trefne, także też rzadko pijał piwo dobre, jedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne, a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwsko, to pił aż mu w karku trzeszczało, a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko jako słodki wrzód z gardła się mu nazad dobywało, a jeszcze sobie ust nie utarł, a przedsię wołał, aby mu pełną iną nalano, i inszych upominał aby też spełnili; pana gospodarza nie przepominano, to ono piwsko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił, i nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a najwięcej panu gospodarzowi brzydko. Acz tego nie wiem, jeśli gdzieindziej w pomiernym życiu się kochał, ale w ziemi chełmskiej wiele jadał i pijał. Ten tedy tak pisze w *Zwierzyńcu* swym przeciw towarzyszom swoim obżarłym i niepomiernie pijącym:

Cóż tedy masz w tym za rozkosz mój najmilszy bracie,
Wszystkim śmierdzisz jako pies, wszyscy patrzą na cię.
Oczyć, nogi zapuchły, a brzuch jako pudło,
Już chodzisz za taraskiem, już na nogach szczudło,
I mniemasz abyś żyw był, a tyś zdechł na poły.
Gdy owe wdzięczne swoje rozpuścisz sokoły.
Zdać się abyś wdzięcznym był kiedyś w gardło leja,
Wierz mi, iż ci się z siebie jako z błazna śmieją.

Nadto gdy się dobrze szalonemu a pijanemu przypatrzemy, tedy obaczy to każdy, iż szalony od pijanego niczym nie jest różny, jedno iż pijaństwo, jako Seneka mędrzec pogański powiada, jest jawne szaleństwo. Przetoż i prorok powie: *Iż psota, wino, a pijaństwo, ludziom serce i rozum odejmuje* (28). I mędrzec poświadcza, iż wino a białogłówni, mądre ludzi w błazny odmieniają (29). Także jeszcze i na drugim miejscu powiedział: *Iż swarliwa a zwadliwa jest rzecz wino, a potwarliwe pijaństwo, ktokolwiek się w nim kocha, ten nie będzie mądry* (30). Czego i Bazylus św. dał cudne podobieństwo mówiąc: Jako zbytnia woda ogień zalewa, tak też zbytnie picie wina rozum zatłumia. A Augustyn św. tak mówi: Obżarstwo a opilstwo pamięć odejmuje, psuje i niszczy zmysły. Czego poświadcza i Cycero mędrzec pogański, mówiąc: Rozumu spełna nie mogą mieć ci, którzy są pokarmem albo piciem napełnieni. A Arystoteles tak mówi: Opilstwo czyni człowieka niemającym baczenia. I jeszcze na drugim miejscu Bazylus św. tak mówi: Obżarstwo jest utraceniem rozumu.

A iżby tak było, żeby pijaństwo zbytnie każdemu człowiekowi rozum odejmowało i zatłumić miało, a iżby go miało w błazny odmieńać, dosyć mamy jasną kronikę czeską o onym chłopie opitym, który ono przez noc i przez dzień jedno był cesarzem. A iżbyś lepiej rozumiał, tak się rzecz ma: Karolus cesarz, jako był trefny, w Gandawie mieście będąc, ujrzał chłopca opitego, a on opiwszy się na ulicy leżał; kazał go dworzańskim chłopiętom do pałacu cesarskiego przynieść, i w kosztownym łożu położyć, oblokwszy go w białą a cienką koszulę; skoroby wyszumiał, kazał dworzanom w pogotowiu być, aby go w cesarskie szaty oblekli, i tak jako cesarzowi służyli. Pilnują tego wszyscy co im rozkazano. Chłop obudzi się, dziwno mu czemu tak miękko leży, koszulę na sobie pomaca, koszula cienka; obróci się, sług przed nim dosyć, panięta stoją łańcuszno, szatno, i tak mniema że mu się to śni. Ale iż tego długo było, pomacał się też śpili, albo nie; spodziewał się że go diabeł gdzieś zaniósł i omamił, jał się żegnać, chcąc one sługi (które diabły rozumiał) od siebie odpędzić. Iż żegnanie nic nie pomagało, rokuje sobie, we śnie czy nie we śnie?

"Jezus Maryja bądź ze mną" etc. Panięta co przed nim stali imą mu mówić: Czego się miłościwy cesarzu lękaasz, myć to jesteśmy wierni poddani a słudzy twoi, racz wasza miłość cesarska wstać, już obiad będzie niedługo. Chłop że go cesarzem zowią, dopiero tym więcej się dziwuje, pyta samego siebie: Cóż? jażem to on Hanus, com się wczora u pani Frelichowej upił? aleć to nie ja, bo by mi te panięta tak wielkiej poczciwości nie wyrządzały. Wstanie, szaty przyniosą, słudzy go ubiorą, pocznie mój Hanus powagi używać, każe co rychlej jeść gotować. Słudzy co wskok wszystko czynią, cesarzowi powiadają co Hanus broi, cesarz wszystkie półmiski z stołu swego przed nowego cesarza nosić każe, a on wolałby był kwaśną kapustę albo rzodkiew. Przyniesiono kubek wielki dobrego wina, który duszkiem tak mało nie na czczo wypije, potem i drugi, i trzeci, wina co przedniejszego, aż mój miły cesarz tak za stołem drzymać poczyna. Karolus każe aby go dobrze dopojono, jako i wczora był. Pan Hanus ochotnie na tym nowym cesarstwie pełnił, że za stołem usnął. Potem rozebrać go cesarz kazał, a zaś go w jego ubiór a pluderhozy ubrawszy, wyniesiono na ono miejsce, skąd go wczora wzięto. Nazajutrz rano wyszumiawszy się, patrzy gdzie leży, nie tak jako wczora, myśli sobie: jeślim ja to com był cesarzem albo nie. Ale co o tym mam myśleć? miły Boże, toć się trefne rzeczy śnią człowiekowi, o czym snadź jako żyw nie myśli; ja bym był przysiągł, bym był gdzie indziej leżał, zem na jawie cesarzem był, a ono mi się wszystko śniło. Okazał tym kunsztem Karolus co pijaństwo umie. O zaprawdę nie jednegoż by dziś zbłaźnił tym swym kunsztem, i naszego Polaczka miłego, gdyby ten Karolus zmartwychwstał? Aleć już i okrom Karolusa tego, znajdzie się w kunszcie błazeństwa wielkiego, szydząc Polak jeden z drogiego, gdy trafi na opitego; jako to sobie byli trafnie, kunsztownie i śmieszno wyrządzili dwa zacni Polaczkowie mili, którzy dworzańską u króla Zygmunta służyli, o czym tak wzmiankę czyni Łukasz Górnicki w swoim *Dworzaninie*; co oto tak było. Pukarzowski prosił był na wieczerzę Skotnickiego Luli, i był mu tak rad, że go i od rozumu odpoił; tak że kiedy już stać nie mógł na nogach, sługi jego jedne do gospody odprawił, drugie pozamykał, a pana tak śpiącego kazał sługom swym nieść do jednego sklepu, już na to nagotowanego, i tam go kazał wsadzić w łańcuch i w pęta, i zamknąć kilkiem kłótek, straż u drzwi przystawiwszy. Skotnicki, iż był okrutnie pijan, jeszcze k'temu na wiatr wyniesiony, kęs jeden onego nie czuł. Owo przespawszy kilka godzin jako umarły, ocknie się nade dniem i woła: Cóż się dzieje, ki mię diabeł tak wsadził, prze Bóg gdzieżem, a jest tu kto, ozwij się proszę. Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiesziano, pocznie znowu wielkim głosem wołać. Jest tu kto? prze Bóg cię

proszę ozwi mi się. Dopiero się straż nauczona ozwała mówiąc: Awom ja sam i z drugimi, a czego chcesz? Rzecze zasię Skotnicki: A tyś kto miły bracie? Odpowie mu: Straż nad tobą, abyś się nie wyłamał. Zaś Skotnicki powie: A prze cię Pana Boga proszę, któż mię tu i przez którą przyczynę w te żelaza wsadził? Odpowie straż: A więc nie wiesz, dowiesz się gdy cię we dnie na plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czas Panny Maryi. I pomilczawszy trochę, rzecze zaś: Ale mój najmilszy braciszku, prze cię Boskie miłosierdzie proszę, wždy mi powiedz com uczynił, bo ja, na Bóg ci to żywy przysięgam, nie wiem ani pomnię, abym co namniej przeciwko komu wystąpił. Straż zasię tak powiedziała: Aza nie pomnisz żeś pocziwą dziewczkę zgwałcił, i ojcaś jej, gdyć jej wziąć bronił, zabił. Skotnicki dopiero krzyknie: Ach niestetyż, narodziwszy się mnie na ten świat, o bezecne pijaństwo do czegożeś ty mię przywiodło, iż oto marnie a sromotnie gardło dać muszę. Czemużeś Ty mnie radniej miły Panie w onych potrzebach gdzie bywałem zginać nie dał, iżbych był nigdy na katowskie ręce nie przychodził. Ha! Pukarzowski, przyjacielu, przesiedzieć mi twego wina; aby cię było pierwej w sztuki zsiekano, niżem ja do twej gospody pomyślił. Ach nędzni moi przyjaciele, to teraz ze mnie weźmiecie cześć! Dlategoście mię jednak byli do dworu wyprawili, abych was tą zmazą i sromotą wieczną pocieszył. Owo tego lamentu było z pół godziny; na koniec jął pytać straży: A moi mili braciszku, wiele tu was mnie strzeże? Odpowiedział mu już inny z onej straży, a nie ten co pierwej: Sześć nas tu, prawi. A Skotnicki zaś: Kiedyby jeden z was chciał uczynić to miłosierdzie nade mną, a iść po którego mojego sługę. Odpowiedziano mu: A co mniemasz aby ci wolni byli, w takowymżeć więzieniu są jako i ty. A Skotnicki znowu: A nieszczęsny ja człowiek, czegożem ja to doczekał! Także po długim siebie przeklinaniu, uprosił wždy jednego z nich, iż szedł, gdy dzień poczęło, po pana Kaspra Maciejowskiego, który o wszystkim wiedział, i był w pogotowiu; a ten dopiero kiedy przyszedł z drogimi towarzyszymi, poprawił tak dobrze, iż nieborak Skotnicki ledwie nie umarł od strachu. Aż wždy na koniec zlitowawszy się nad nim, a w rzeczy to do tego, to do owego pana śląc o przyczynę, przywiedli rzecz k'temu, iż na ślubie z więzienia wyszedł a przejednywać miał stronę, na oczy królewskie, aż przejednawszy nie przychodzić: a jeśliby się strona jednać nie chciała, tedy do takowego więzienia wrócić się miał. Wtem, gdy za łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, wstrzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli, rzecz się wszystka odkryła. Skotnicki mimo strach, którym go dobrze było nakarmiono, jeszcze się długo wstydzic musiał, gdy to ten, to ów, łańcuch a pęta wspominał. Więc iż go tym często drażniono, często też i on o tym myślił,

jakoby ten żart Pukarzowskiemu oddał. Owo raz, w rok podobno po tym, obaczył Pukarzowskiego podpiętego, i uprosił go do swej gospody, a tam dognawszy go do upaści, iż i ręką i nogą władać nie mógł, i pacholę jego (bo tylko to natenczas Pukarzowski miał przy sobie) po sługi do gospody posławszy, barwierza wnet, któremu ufał, wezwał, i rozkazał mu, aby Pukarzowskiemu śpiącemu, pół gęby załawty zaprawił. Barwierz posłuszny wnet to sprawił, załawty wargi spoił, plastr przyłożył, chustami obwinał głowę, i przeniósł go na inszą lepszą pościel, którą tamże w izbie Skotnicki pościel był rozkazał. Przyjdą potem słudzy z pacholęciem nierychło (bo daleko gospoda była), widzą iż pan z zawitą głową leży, a barwierz instrumenta zbiera i maści chowa; pytają co by się to działo, powiedzą im drudzy (bo sam Skotnicki żałując w rzeczy przygody onej, płakał w nogach u Pukarzowskiego siedząc), iż ten a ten (który tamże był niż chłopię odeszło po sługi) pana im przez twarz ranił. Słudzy acz się mścić onego chcieli, ale iż nie było wiedzieć gdzie by się winowajca schował, sam też Skotnicki powiedział, aby dali pokój, ponieważ pana ich jest z to, że się sam wyzdrowiwszy pomścić może, zaniechali wszystkiego. I tak jedni zostali przy panie, drudzy odeszli do gospody. Potem w nocy ocuci się Pukarzowski, obaczy łeb zawity, i rzecze półgębkiem: Ki diabeł, cóż mi się stało? Chłopiec jesteś tu? rozświeć. Wnet się chłopiec porwie, idzie do pana, i pyta: Co w. m. raczysz, albo w. m. źle leżeć? Odpowie Pukarzowski: Ba dobrze mi leżeć, ale mi to ki diabeł w gębę? Chłopiec odpowie: Aza w. m. nie pomnisz, iż w. m. wczora ten a ten ranił? Zaś pan: Ja tego kęs jeden nie pomnię, ani czuję aby mię bolało. Wtem rzecze chłopiec: Prze Pana Boga, nie racz w. m. wiele mówić, bo nam barwierz rozkazał abyśmy z tego w. m. upominali. Także gdy przyjdzie dzień, pyta jako się co stało? Powiedzą mu rzecz wszystkę zmyśloną, a chłopiec jego własny onegoż potwierdza, bojąc się aby go pan nie bił, gdzie by powiedział, że nad ten czas odszedł był od niego. Przyjdzie barwierz do opravowania, obwinie mu gębę, a Pukarzowski mu rzecze: Miły barwierz, namniej mię ta rana nie boli, co się to dzieje? Odpowiedział barwierz: Tak to widzi w. m. zmartwiało ciało od razu, ale po trzecim dniu albo po czwartym poczujesz w. m. Zaś powiedział Pukarzowski: A bogdajże go zabito, mógłci wždy gdzieindziej trafiać, niż przez gębę, a toć się ja cudzołóstwem nie bawię, a wždy mię Pan Bóg takową raną nawiedził. Barwierz poszypławszy trochę, wpuścił knot między załawty, przyłożył plastr znowu, zawinał i rzekł, aby mu dał od wczorajszej pierwszej oprawy. A Pukarzowski parę czerwonych złotych wnet mu dać rozkazał, i prosił aby go rychło wygoił. Odpowiedział barwierz: Dali Bóg w. m. rychło zdrów będziesz, jednoby panie mówić nie trzeba, – i z tym

odszedł. Przyjdzie czas obiadu, mięsa jeść nie śmie, aby zwaniem nie poruszył haftów, tak że się trochę kontuzu napije i położy. Po obiedzie przyjdą go towarzysze nawiedzać, którym już był o wszystkim Skotnicki powiedział. Pytają go o zdrowie, przemówi półgębkiem, prosząc aby za złe nie mieli, iż mówić nie śmie, bo mi, prawi, zakazał barwierz. Wyrwie ten to, ów owo pytać, a on jedno przyzwala głową a milczy. Owo tego tak długo było, iż się żadną miarą drudzy wstrzymać nie mogli, poczną się śmiać, a Pukarzowski domyśliwszy się, iż to już Skotnickiego sprawa, zawój on uderzył o ziemię, a załawty, rozparzywszy dragant, odjąć sobie kazał. Śmiechu było dosyć, a temu zwłaszcza, że on więcej barwierzowi wierzył niż sobie, czując to, że go kęs jeden nie bolało. Powiadają drudzy, iżby tam nie było załawtu żadnego, ale skóra tylko była lina w rosole uwarzonego, którą nie tylko półgęby, ale i obie oczy kazał mu być Skotnicki zalepić.

Toteż tu każdy człowiek i naliższy rozumem swym może ogarnąć, co pijaństwo umie, iż nic inszego, jedno jako pisma świadczą, tak ubogie, jako też i insze w staniach zacne, jako też i mądre ludzie w błazny odmienia, serce i rozum odejmuje, i głupimi ich przed ludźmi pokazuje. I jeszcze mało na tym, iż pijaństwo rozum człowiekowi odejmuje, ale jeszcze i do wszelkiej niecnoty i nieczystości podżega. Bo rozpustna jest rzecz wino jako mędrzec mówi (31). I Paweł św. każdego przestrzega aby się nie upijał winem, bo w winie, prawi, jest nieczystota, i ta za nim chodzi (32). Bo iż pijaństwo jest droga do psoty i cudzołóstwa i do innych grzechów cielesnych, dosyć się i stąd jaśnie pokazuje, co Augustyn św. pisze: Iż opilstwo jest matką wszelkich niecnót, matką grzechów, korzeniem nieprzystojnych uczynków, początkiem występków. Toż pisze Bazylis św., Orygenes i Grzegorz św., tak dokładając: Iż obżarstwo, niezliczone hufce grzechów ku porażce dusznej przywodzi. Przetoż też Ambroży św. mówi: Dlatego uczymy wystrzegać się opilstwa, iż w nim grzechu ustrzec się nie możemy. Augustyn św. nadto jeszcze dokładając, mówi: Obżarstwo w kim się znajdzie, samo być nie może, – jakoby rzekł, iż wszystkie insze grzechy łącznie za sobą ciągnie. Co bezwątpienia dzieje się wielką chytrą szatańską. Czego mamy jasny, osobliwy, a uważania godny przykład *in vitis patrum*, co też i ksiądz Hieronim Powodowski, kanonik poznański w swoim *Korabiu zewnętrznego potopu* opisał tymi słowy: Był jeden marnotrawca, który gdy już wszystko utracił, i prawie mu już do desperacji przychodziło, w onym frasunku jego, przyszedł do niego diabeł, obiecując go z tych frasunków i niedostatków wybawić, i wielce znowu ubogacić, gdyby tylko jedną rzecz dla niego uczynił. Na co gdy on pozwolił, a pytał która by to rzecz

była? począł go diabeł do tego przywodzić, aby własnego ojca zabił. Ale gdy on rzeczy tak okrutnej obiecać nie chciał, odmienił diabeł onę prośbę w rzecz łacniejszą i rozkoszniejszą, to jest, żeby cudzołóstwo popełnił. Ale kiedy i na ten sprośny grzech on młodzieniec pozwolić nie chciał, powiedział diabeł: Chocia sobie takiej uczynności mej nie poważasz, a za jeden uczynek nie chcesz się mieć do śmierci dobrze, tedy ja przedsię słowo trzymam, iż to com ci namienił nie odmienię, tylko wzdry co dla mnie uczyn, a nie chcę inszego jedno co ludzie ustawicznie i pospolicie bez najmu i bez naruszenia sławy swej, czynić zwykli. A tak upij się już chocia raz przez moje zdrowie, a nazajutrz będziesz miał wszystkiego dosyć, jakom ci przyobiecował. Uradował się on nieborak, mniemając iż diabła oszukał i rozumiejąc, iż nazajutrz miał mieć dobrze czym zapłacić, szedł do najkosztowniejszej piwnicy, i częścią mocą niezwyčajnego picia, częścią też podobno, iż diabeł jako przez swe zdrowie, korzenia przysypował, tak się srodze upił, iż będąc jako wściekłym, cudzołóstwo w onejże gospodzie gwałtownie popełnił. O czym dowiedziawszy się ojciec jego, biegał nieborak, chcąc syna od gardła uchronić i do domu przyprowadzić. On ojca, skoro go hamować począł, zabił, i sam potem pojmany, na gardło jest skarany. Z którego przykładu obaczyć możesz, jako sobie pijaństwa każdy człowiek lekce ważyć nie ma, będąc tego pewien, iż diabeł nie opuści człowieka pijanego bez jakiego cła i zysku swego. Także też mamy jeszcze przykład i w Locie, który w onej wszystkiej sodomskiej krainie sam tylko z domem swym sprawiedliwy a niewinny będąc, nie mógł przez długi czas ze złym towarzyszem sodomskim do grzechu być przywiedziony (33). A gdy od złych Sodomczyków a ogniem niebieskim zapalonych, wyprowadził się ze wszystkim domem swym, tedy opilstwo za maluczki czas przywiodło go do tego, iż nie pamiętając o sobie, nieczystość z własnymi córkami swymi popełnił. Aleć wiele zacnych a mądrych ludzi w takim sprośnym przypadku upadło, jedno sobie przywiedź na pamięć one jeszcze Samsony, one Salomony, one Alexandry, one Baltazary, one Herkulesy, wszystko to pijaństwo a białegłówki poraziły. A to byli tacy mocarze (jako się możesz snadnie dowiedzieć z Biblii i z historii) że się ze lwy, z smoki, z innymi okrutnymi zwierzęty łamali i bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przypłacamy: bo także z opilstwa rozgniewawszy się na syna swego Chama, nagości ciała jego nie zakrył, przeklął go i wygnał (34) precz, z którego się potem ci szlachetni panowie Turcy i infułaci Oczakowscy rozrodzili, i jako ich miłości, łaski używamy i po dziś dzień, to już wszyscy wiemy. Ach miły Boże! toć to nikczemne a bezecne opilstwo, rozmaite przygody ludziom sprawuje, jako się to z Pisma św. i z innych świeżych przykładów jaśnie

pokazuje, i pewna to, że nam Pan Bóg takowe zbytki nasze niczym dobrym wetuje. Przetoż też i Pan Bóg wszechmogący, nie bez przyczyny Aaronowi i wszystkim kapłanom, wszystkim synom a potomkom jego, słusznie był rozkazał, aby nie pili wina, ani żadnej pijanej rzeczy, kiedy mieli wniść do kościoła Pańskiego, aby nie pomarli. Do których tak mówił przez Mojżesza: Wina, ani wszelkiej rzeczy która upoić może, nie będziecie pić, tak ty kapłanie jako i synowie twoi, wtenczas kiedy macie iść do przybytku świadectwa, byście nie pomarli. Bo to przykazanie jest wieczne po narodziech waszych, abyście umieli rozeznąć między świętym a nieświętym, między czystym a nieczystym, ażebyście uczyli syny izraelskie wszystkich przykazań Moich z zakonu, które Pan mówił do nich przez Mojżesza. I owszem na innym miejscu czytamy: iż każdy który ślub czynił w zakonie, a chciał się poświęcić Panu Bogu, musiał się wstrzymać od wina, i od wszego napoju pijanego. Otóż jeśli kapłanom starego zakonu była potrzebna trzeźwość dla zachowania czystości i innych cnót, którymi by się do przybytku kościoła Salomonowego dostojnie stawić mogli, daleko więcej potrzebna jest kapłanom nowego zakonu, ku godnemu wejściu do kościoła Chrystusowego, i ku dostojnemu sprawowaniu, dotykaniu, i ofiarowaniu, i pożywaniu tej rzeczy, która się przez onę figurę znamionowała, to jest, Pana Chrystusa Baranka niepomazanego, który zgładza grzechy wszego świata, pod osobami chleba i wina zatajonego. Czego też mamy przykłady i w onych dawnych kapłanach pogańskich, którzy choć nie Bogu służyli ale diabłu, który się kocha w obżarstwie ludzkim, wszakoż iż go mieli za Boga, tedy w posługach jego osobliwej trzeźwości używali, gdyż wodą tylko a chlebem, albo owocami które ziemia rodzi, w czystości, osobnie od obcowania innych ludzi żywi byli. Jako daleko więcej opilstwa szkaradnego mają się strzec kapłani zakonu nowego, którzy są prawymi zakonnikami Chrystusa Pana swego. Jakoż dzisiaj niestetyż miły Boże, tych naszych czasów oplakanych i prawie swowolnych, z obudwu stron mogę to śmieie rzec, że nie masz co chwalić, albowiem tak się nami mocno jął ten król Bachus (który jest mocarzem tego świata, a bogiem obżarstwa) szalić, że nie ma w czym dać przygany ńście i nasz stan duchowny, bo jest bardzo już i stanu świeckiego w swoim opilstwie równy. Nie wspominam, iż pijaństwo każdego opilego człowieka przywodzi do tego, aby zatrzymać w sobie nie mógł nic tajemnego. Owo krótko mówiąc, jako mędrzec pisze: *Jako ogień doświadcza żelaza, tak wino do upicia tykane, wyda na wierzch serca pysznych* (35). Także też i Seneka dał własne podobieństwo o opily: Iż jako wino, albo mocne picie, póki robi, wszystko co w sobie cudzego ma wyrzuci, a jeśli mu oddechu nie zostawisz, tedy i statek najmocniejszy

rozwali, – także też człowiek, co najskrytszego w sobie ma, to na się, upiwszy się, wywoła: a jeśli mu oddechu w tym nie uczynisz, iż mowę jego hamować zechcesz, wnet się od jadu ledwie nie rozpuknie. Czego też i Ekklezjastes dołożył: *Wino zbytnie pite, czyni rozdrażnienia, gniew i upadów wiele* (36). A ponieważ tak wiele przymiotów w sobie ma, zaprawdę trzeba by sobie tej zbytecznej mensury ująć, żeby nas to niepotrzebne pijaństwo do czego dziwnego nie domieściło, i z onym bogaczem (który też nie miał w jedzeniu i w picciu miary) w piekle nie pogrzebło. Zaprawdę mój najmilszy braciszku, potrzeba by się nam dla Boga żywego poczuwać, jakobyśmy przeciwko woli i rozkazaniu Pana swego w niczym więcej już nie wykraczali, jeśli ozywamy się być niepodstępnymi Chrześcijany i sługami u Pana swojego. Albowiem mając my też przełożęństwo nad sługami swymi, obaczylibyśmy to po słudze którym że się kuflem często bawi, który jest takowy z nas, proszę powiedz mi, żeby go mógł schować i przy sobie ścierpieć? pewnie że o takiego pana trudno na świecie, wyjąwszy iżby sam był takimże moczygębą, jakim sługa jego wydmikuflem. A iż nie chcesz mieć pijanego sługi a sam się upijasz, powiedzże mi proszę cię, jeśli się zda, być rzeczą sprawiedliwą? Kto jest godniejszy: jeśli ty, czyli Bóg, żeby mu trzeźwy sługa służył? Ej dla Boga żywego, izali nas na rzeź pobić mają jako woły albo świnię, albo insze bydło, że się tak tym niezbędnym obżarstwem tuczym? przez co nie tylko dostajemy kankrów, karbunkułów, antraxy, francuzy, i z dziwnymi ich potomki, ale tracimy łaskę Bożą, skarbimy sobie gniew, na czas gniewu, a jeśli się wczas nie uznamy, zasługujemy pewnie potępienie wieczne. Ano święci przodkowie oni mili nasi, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz jako pięknie, trzeźwie, pobożnie, a na wszem pomiernie żyli, i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesółych, wolnych a szczerých żywotów swoich używali. Czytamy naprzód w Biblii o pierwszym ojcu naszym, że był na świecie 900 lat i 30. Także też czytamy o potomkach jego, że też wiek długi trwali na tym świecie. Ano syn jego Set żył na świecie 912 lat. Ennos 900 lat i 5 lat. Kainan też był żyw 900 i 10 lat. Amalalehel żył 890 i 5 lat. I Jared był też żyw 960 i dwie lecie. A Enoch był żyw 360 i 5 lat, i chodził z Bogiem, potem nie ukazał się, iż go Bóg wziął. Matuzalem też był żyw 960 i 9 lat. A Lamech żył 770 i 7 lat. A Noego wszystkie dni były 900 i 50 lat. A gdy już poczęła się między ludźmi złość zamnażać, a każda myśl serdeczna pochopna była ku wszemu złemu na wszelki czas, rzekł Bóg: *Nie będzie trwał duch Mój w człowiecze na wieki, bo ciało jest, a będą dni jego sto i dwadzieścia lat* (37). A gdy jeszcze tym

więcej poczęli się ludzie w złościach a zbytkach i w nikczemnych obżarstwach rozkrzewiać, tedy Pan Bóg jeszcze umniejszyć raczył krótszy wiek, jako czytamy u Dawida proroka: *Iż dni lat naszych w samych leciech siedmdziesiąt. A jeśli w potentaciech (a w mocarzach), tedy ośmdziesiąt lat, a co więcej, boleść a praca* (38). A my widząc czas krótki żywota naszego, przedsię się od tych zbytków swoich niepotrzebnych nie chcemy pohamować, wiedząc to za pewne, czego mędrzec poświadcza, iż żywot nasz niepomiernym jadłem i piciem bywa umniejszon. Pisze Valerius Maximus, iż rzymskie prawa nie tylko mężczyznom na urzędzie będącym, ale i białymgłowom zgoła zakazywały wina albo mocnego picia. A Alexander tak to dostatecznie opisuje: Iż nie tylko picie mocne było białymgłowom prawem zakazane, ale która przeciw temu wystąpiła, tak srodze o to jako o cudzołóstwo była karana. I dokłada, iż stąd był urosł obyczaj u onych narodów, aby białogłowy dawały na przywitaniu pocałowanie mężczyznom sobie krewnym i powinowatym, żeby w tym mogli poczuć, jeśli od której albo od którego wina poczuć było. Ale u nas to pocałowanie ustało, podobno dlatego, iż z drugiego albo z drugiej, i przez ulicę gorzałkę dobrze poczuje. Ale życzyłbych tego, aby też w naszej miłej Polsce jakie prawo o tym urosło, nie tylko na białogłowy ale i na mężczyzny. U Greków Plato zakazał białymgłowom i mężczyznom wina pić; u tychże Greków dwie były najporządniejsze rzeczypospolite, Ateńska i Lacedemońska: u Ateńczyków Solon opatrzył to był prawem pospolitym, iż nie tylko człowiek pospolity, ale i najwyższy przełożony, o opilstwo na gardle miał być karany. Także u Lacedemończyków Likurgus uchwałą pospolitą zakazał pod srogim karaniem nie tylko opilstwa, ale też wszelakich zbytków w biesiadach. Rzymianie też, którzy porządkiem i dostatkiem Greci daleko byli przebrali, to też zachowywali. Dionysius Siracusanus chocia tyranem będąc, mało się o prawie pytał i o porządku, przedsię prawem pospolitym postanowił: Iż, kto by pijanego (zwłaszcza z odzienia) okradł, za to sromoty ani karanie wedle prawa nie odniósł. Pitacus Miteleneus, pijani gdy co złego uczynili, kazał dwojaką winą karać, którego też w tym zdaniu naśladował Arystoteles, gdy mówił: iż pijany zasługuje dwojakie przeklęctwo. Zaprawdę żeć nam chrześcijanom niepomału wbrew dają te prawa pogańskie uprzywiliowane, że ich w statucie naszym polskim nie mamy. Bo dokąd ta swawola pohamowana u nas prawem uprzywiliowanym nie będzie, nie będzie nigdy w Polsce dobrze, musi w nieszczęścia zawždy obfitować, a w skarbiech swych słabieć, tudzież też w sobie mieć wiele nędznych, chromych, ślepych, francuzowatych. Ponieważ też to i Pan Bóg przez Izajasza proroka swego powiedzieć raczył tymi słowy:

Biada, prawi, tej jest koronie, w której lud jest opity (39). Aczci statut jasny w starym zakonie mamy uprzywiliowany, gdzie nie tylko marnotrawcę potępieniem dusznym, ale też śmiercią doczesną rozkazał Pan Bóg karać. A cóż po tym, kiedy od chrześcijan nie jest przyjęty, ani od urzędu świeckiego approbowany. Bo tak w tym statucie Bożym stoi: *Jeśliby człowiek urodził syna upornego i zuchwałego, któryby nie słuchał ojcowskiego albo matczynego rozkazania, i po skaraniu nie chciałby ich przedsię ze wzgardy słuchać, wziąwszy go rodzice, przywiodą go do urzędu onego miasta na sąd, a tak będą mówić: Ten nasz syn uporny jest a swawolny, na nasze upominanie nic nie chce dać, jał się biesiad, skortacji tylko pilen. Tedy ukamionuje go lud wszystkich miasta onego, i tak umrze, abyście wykorzenili złe z pośród was, co słysząc wszystkich lud izraelski aby się bał* (40). A nie tylko statut Pański jest uprzywiliowany przez Mojżesza, ale go potwierdzić raczył i w nowym zakonie przez Synaczka swego najmilszego Jezusa Chrystusa Pana naszego, i przez miłe Apostoły Jego, gdzie tymi słowy głośno powiadać raczy u Łukasza św.: *Warujcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem* (41). A Apostoł Paweł święty nas w tym przestrzega mówiąc: *Wiedząc ten czas, że już nam czas i godzina powstać ze snu. Albowiem już teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy się spodziewali: noc przeszła, a dzień się przybliżył. A tak odrzućmyż już uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie tak chodźmy poczciwie, nie w psotach i nie wszetecznościach, nie w poswarkach i zawiści, nie w obżarstwach a w pijaństwie, ale wdziejcie na się Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie miejcie ku pożądlivościom* (42). A na drugim miejscu upomina nas tymi słowy: *Jeśliby kto z tych, który między wami bywa, zwan był porubnikiem, albo łakomym, albo bałwochwalcą, albo złorzeczliwy, albo drapieżca, albo pijanica, z takowym abyście nie jadal* (43). Paweł święty tymi słowy nas upomina: *Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem Świętym, rozmawiając sami z sobą w psalmiech, w hymnach, i w piosnkach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu, zawsze dzięki wzdawając za wszystkie rzeczy w imię Pana naszego Jezu Chrysta Bogu Ojca, będąc poddani jeden drugiemu w bojaźni Chrystusowej* (44). I na koniec aby się pohamowali od pijaństwa, tedy Duch Święty przez tegoż Pawła świętego, na pijanice taki dekret wydał mówiąc: *Ani pijanice, ani cudzołożnicy, królestwa Bożego nie otrzymają* (45). I prawa kościelne na wielu miejscach srodze też pijanice karać rozkazują, ale na jednym miejscu tak opisują: Ludzie świeccy, którzy się ślubem do wstrzemięźliwości nie obowiązali, jeśli się upiją, niech

będą napomnieni, iż pijanice królestwa Bożego nie otrzymają, a iż opilstwo zatraceniem jest; niech takowych kapłan do pokuty przyciśnie. Kto przymusza drugiego do upicia w obyczaj przyjaźni albo zachowania, niech będzie srodze strofowan, a niech siedm dni pokutuje. A jeśliby to uczynił ze wzgardy, niech trzydzieści dni pokutuje. Żaden chrześcijanin, niech drugiego nie przymusza więcej pić, niż przyrodzenie potrzebuje. A kto by drugiego upoił ze złości, ma czterdzieści dni pokutować. A jeśli to w obyczaju ma, tedy ma być zaklęty do tego czasu, aż godnie odpokutuje, i polepszenie obiecować będzie.

To tu każdy moczygęba może zrozumieć, i wzorki sobie wybierać, co za pomstę odniosą tacy, którzy drugich, jako tego się wiele zawadza w Polsce, do opilstwa przymuszają, i sto przystawów nad nimi miewają, iż gdzie by kto w swój ciasny brzuch, tak wiele jako drugi w przestrony wlać nie mógł, mieczmi potraszają, i nad nimi po ścianach kreślają. Zaprawdę za takimi sprawami i postępkami naszymi, według słów Dawida proroka Bożego: *Staliśmy się shańbieni sąsiadom naszym, staliśmy się na igrzysko i pośmiechowisko tym, którzy około nas mieszkają* (46). Przetoż (iż słowy Augustyna świętego już skończy) proszę, i przez straszliwy sądny dzień was poprzysięgam, iż ilekroć się spólnie na swój chleb prosicie, on sprośny obyczaj, wedle którego wielkie, pełne, bez wszelakiej miary, trzej a trzej, radzi nieradzi pijać zwykliście, abyście go jako jad diabelski z waszych biesiad wyrzucili. Gdyż ten nieszczęsny zwyczaj jeszcze z pogańskiego zachowania pozostał. A ktokolwiek przy swej albo cudzej biesiedzie tego się dopuści, niechaj nie wąpi, iż tym diabłu ofiarę uczyni, którym tak zbytnem piciem nie tylko dusza bywa zabijana, ale też ciało bywa nawątlone. Ale mam ufność w miłosierdziu Boskim, iż was tak natchnąć raczy, jakoby ten sprośny a sromotny grzech tak się wam zbrzydził, żebyście się go nie dopuszczali. Ale to co by w onym opilstwie miało marnie zginąć, aby się to na odżywienie ubogich obróciło, za darem a łaską Pana Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żywie i króluje, Bóg na wieki wieków Amen.

Pisma treści moralnej Księdza Józefa Wereszczyńskiego, Biskupa Kijowskiego, Opata Benedyktyńskiego w Sieciechowie. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. W Krakowie, NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ. 1860, ss. 1-40 (*Gościńiec pewny niepomiernym moczygębom, a omierzłym wydmiukfłom świata tego, do prawdziwego obaczenia, a zbytków swych pohamowania*, z Pisma św. i rozmaitych autorów zebrany, wydany przez Ks. Józefa Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z przejrzenia Bożego opata sieciechowskiego. Kraków w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka Roku Pańskiego 1585). (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

- (1) Psal. 13, 3.
- (2) Gene. 3.
- (3) Ioan. 3, 16.
- (4) 2 Pet. 2, 21.
- (5) I Pet. 4, 1-2. Rom. 4.
- (6) Luc. 21, 34.
- (7) I Cor. 6, 9-11.
- (8) Isai. 5, 11-12.
- (9) Isai. 5, 14-15.
- (10) Isai. 5, 22.
- (11) Eccle. 31, 39.
- (12) Proverb. 21, 17.
- (13) Proverb. 23, 21.
- (14) Eccle. 19, 1.
- (15) Eccle. 31, 37.
- (16) Eccle. 37, 33-34.
- (17) Eccle. 31, 38.
- (18) Proverb. 23, 31-32.
- (19) Jerem. 25, 28.
- (20) 2 Reg. 13, 28-29.
- (21) 3 Reg. 16, 9-10.
- (22) 3 Reg, 20.
- (23) Judith 12 et 13.
- (24) 1 Mach. 16, 14-17.
- (25) Mar. 6, 17-28.
- (26) Eccle. 37, 34.

(27) Proverb. 23, 29-30.

(28) Ose. 4, 11.

(29) Eccle. 19, 2-3.

(30) Proverb. 20, 1 et 23, 19-21.

(31) Proverb. 20, 1.

(32) Ephe. 5, 18.

(33) Gene. 19.

(34) Gene. 9.

(35) Eccle. 31, 31.

(36) Eccle. 31, 38.

(37) Gene. 6, 3.

(38) Psal. 89, 10.

(39) Isai. 28, 1.

(40) Deuter. 21, 18-21.

(41) Luc. 21, 34.

(42) Rom. 13, 13-14.

(43) 1 Cor. 5, 11.

(44) Ephes. 5, 18-21.

(45) 1 Cor. 6, 9-10.

(46) Psal. 78, 4.

(a) Por. 1) Ks. Zygmunt Chelmiński, [*Ojców naszych Wiara Święta. Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony.*](#)

2) Ks. Józef Deharbe SI, [*Katechizm rzymsko-katolicki.*](#)

3) Św. Pius X, Papież, a) [*Krótką Historią Religii.*](#) b) [*Pierwsze początki katechizmu dla małych dzieci. – Katechizm Krótki. – Katechizm Większy. – Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich. – Krótka Historia Religii.*](#) c) [*Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów.*](#) d) [*Przysięga antymodernistyczna.*](#)

4) Ks. M. Noel, [*Nowy wykład katechizmu z ambony.*](#)

- 5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) *Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. (Compendium Doctrinae Christianae)*. b) *Wykład nauki chrześcijańskiej. (Katechizm większy). (Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae)*.
- 6) Św. Pius V, Papież, *Katechizm Rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego.*
- 7) Ks. Jan Józef Gaume, *Zasady i całość wiary katolickiej czyli wykład jej historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny, apologetyczny, filozoficzny i socjalny, od stworzenia świata aż do naszych czasów.*
- 8) Ks. Michał Ignacy Wichert, *Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach.*
- 9) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) *Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.* b) *Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.* c) *Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.*
- 10) Ks. J. B. Delert, *Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika.*
- 11) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, *Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych.*
- 12) Ks. Józef Stagraczyński, *Nauki katechizmowe o prawdach Wiary i obyczajów katolickiego Kościoła.*
- 13) O. Mikołaj Łęczycki SI, *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.*
- 14) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, *Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników.*
- 15) Amicus Veritatis, a) *Gorzalka.* b) *Niebo żydów.*

(Przyp. red. *Ultra montes*).



PISMA

TREŚCI MORALNEJ

KSIĘDZA JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,

BISKUPA KIJOWSKIEGO, OPATA BENEDYKTYŃSKIEGO

W SIECIECHOWIE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

WAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017